

- Widziałem wczoraj Maślankę – powiedziałem do Agnieszki – i nawet nie zgadniesz, czego się dowiedziałem?
- Co? Wpadł z Lidzią?
- E, ty od razu myślisz o przyjemnościach.
- No, ładna mi to przyjemność.
- A co, może nie? Jak się rucha, to jest przyjemnie.
- Oj, ty świntuchu!
- Jacek idzie do... ZOMO Rzeszów!
- Coś ty? Serio???
- Przecież sam mi mówił, informacje z pierwszej ręki.
- Ty, to co mu nagle odbiło?
- Nie wiem. Nie chce iść do wojska, to idzie do policji.
- A jego stary co na to?
- Podobno sam mu to załatwił.
- To znaczy, że syn marnotrawny wrócił na rodzinne łono?
- Tak by to wyglądało.
- Może w końcu zmądrzał?
- No, w to trochę wątpię. On nigdy nie był za mądry. A Murjas też coś truje, że też pewnie pójdzie do policji.
- A temu co znowu strzeliło do głowy?
- Wiesz, on już się odracał, a w końcu ile będzie mu się udawać? A lepiej tu, na miejscu niż gdzieś w Krośnie Odrzańskim ganiać po puszczy. Poza tym Magdy ojciec ma jakieś znajomości na wojewódzkiej i ma mu załatwić gdzieś na maj. Podobno ma być jeszcze jeden pobór właśnie w maju, ale ile w tym prawdy, to nie wiem. Bo tam to w ogóle nikt nic nie wie, o co by nie zapytać. Burdel na kółkach.
- To Murjas już chwilę chodzi z tą Magdą.

- No, już ze trzy miesiące.
- On też taki wybredny jak i ty.
- Ja wcale nie jestem wybredny, tylko szukam odpowiedniej osoby, a to wcale nie jest takie proste.
- Wierzę ci, a tym bardziej teraz, kiedy masz w pamięci Kaśkę i każdą nowo poznaną dziewczynę będziesz do niej porównywał. Nie masz teraz nikogo na oku?
- Na razie nie. Wprawdzie napisało do mnie parę dziewczyn, ale wszystkie mieszkają daleko. A powiem ci szczerze, że trochę zbrzydły mi te podróże kochanymi kolejami.
- Ja i tak cię podziwiam, że chciało ci się jeździć taki kawał drogi do Kaśki.
- A wiesz, że ja też się teraz sobie dziwię, że byłem taki szalony? Ale miłość nie zna granic i nic nie jest w stanie jej przeszkodzić, nawet sześćset kilometrów.
- Ja bym chyba tyle nie jeździła, to znaczy tak daleko no chyba, że do Mariuszka. A Gosia, moja siostra, też jest raczej wygodna, chociaż kiedyś miała chłopaka z Mielca.
- E, to tylko sześćdziesiąt kilometrów.
- Tak, ale jak to Gosia, po prostu go rzuciła. A teraz chodzi z Pawełkiem, z którym zna się jeszcze z podstawówki. Nie mówiłam ci, że Paweł o mało nie zaczął się gazem?
- Nie, kiedy?
- A nie tak dawno, w ubiegły wtorek. Poszedł się kąpać, a mają chyba nieszczelny piecyk. No i woda się leje, para idzie, a Paweł mówi, że magle mu się zrobiło jakoś słabo, zakręciło mu się w głowie. Podniósł się jeszcze z tej kąpieli, wyszedł z wanny i wyrzucił się. To dobrze, że jego starzy byli w domu. Usłyszeli rumor i zaraz przylecieli. A jakby tak nikogo nie było? Gośka jak się o tym dowiedziała, to o mało nie zemdląca, a potem to ręce to tak jej chodziły z nerwów – Agnieszka zaprezentowała, jak Gośce trzęsły się ręce, ale chyba trochę przesadziła, bo takie siepanie to mają te nałogowce, co pija denaturat i brzożową. – A Pawełek to takie kochane dziecko. Znasz Pawełka, nie?
- No pewnie, widziałem go przecież parę razy. Jest disc- dżokejem w „Piwnicy”.
- A jaki zakochany w Gośce... Przecież kupuje jej różne prezenty. Kupił jej sukienkę na studniówkę, teraz niedawno buty.
- Cóż, stać go, a jest napalony...
- Tak, tylko że nic nie dostanie – Agnieszka roześmiała się. – Gośka wszystkich chłopaków trzyma na dystans. Nigdy na wiele nie pozwala. Taka z niej cwaniara.

\*\*\*\*\*

Wyjście do cywila było dla mnie radosnym wydarzeniem, choć może nie aż tak radosnym. Wszak zostawałem w policji jako funkcjonariusz zawodowy. Okazało się, że nie będzie żadnej podoficerki tylko

kurs zerowy dla nowo przyjętych. Przez tą dekomunizację pomieszało się wszystko i znów zaczęli kłaść duży nacisk na przeszkolenie. Nas też czekał taki kurs, tyle że w późniejszym terminie. Nikt oczywiście nie wiedział, kiedy to dokładnie będzie i to mnie najbardziej wkurzało. Przez taki brak konkretnych informacji nic nie można było sobie zaplanować.

Darek, z racji tego, że miał tylko wykształcenie zasadnicze, nie został przyjęty. Udał, że mu na tym nie zależy i zrobił te swoją muminkowatą minę, ale dobrze wiedzieliśmy, że mu żal jak cholera. Było nam go trochę szkoda, bo jaka sierota z niego była to była, ale zawsze można się było niego pośmiać, schować mu coś w jego zabałaganionej szafce albo psiknąć gazem dla zabawy. Przynajmniej wiadomo było, że nam nie odda, bo nie miał tyle siły, choć zgrywał siłacza.

Pewnej nocy śniło mi się, że miałem stosunek z Kasią. Och, co to była za rozkosz! Naprawdę, czułem jakbym to robił! W moim życiu osobistym jak dotąd nie zaszły istotne zmiany. Korespondencja rozwijała się wprawdzie, ale za wcześnie jeszcze było prorokować, co z tego wyniknie?

\*\*\*\*\*

- Co masz taką zbolałą minę?

- A, kuźwa, wszystko mnie boli – Agnieszka próbowała się uśmiechnąć, ale tym razem nie bardzo jej to wyszło, choć zwykle śmiała się bardzo ładnie. – Nie dość, że dostałam wczoraj ciotkę, to jeszcze przez całą noc bolał mnie ząb. W ogóle nie spałam, zażyłam pół szuflady tabletek, a rano wstałam nieprzytomna. Byłam dzisiaj u dentystki, a ta franca założyła mi fleczer i powiedziała, że jak będzie dalej boleć, to żeby go usunąć, ale wtedy ząb też trzeba będzie usunąć. A to na samym przodzie.

- Słuchaj, przecież mój kuzyn jest dentystą, bardzo dobrym zresztą. Jak chcesz, to zaprowadzę cię do niego. A ten ząb dalej cię boli?

- Tak trochę, ale nie usunęłam jeszcze tego fleczera, bo boję się, żeby mnie czasem gorzej nie rozboleł. To gdzie ten twój kuzyn przyjmuje?

- On ma gabinet na Nowotki, jak się skręca na Staromiejską. Jak chcesz, to możemy iść nawet teraz, bo on już jest. Nie wiem, czy dziś cię przyjmie, ale chociaż zobaczy czy będzie coś z tego zęba czy nie.

- To chodźmy. Czekaaj, ja się tylko przebiorę.- Agnieszka zniknęła za drzwiami łazienki na dobre pięć minut.

- Jak ja bym się tak w wojsku ubierał, to już dawno by mnie przejebali w pełnym za strzelnicą.

- Bo ty jesteś chłop, a ja muszę się przecież trochę podmalować. Nie pójdę do dentysty jak czarownica.

- A on jest przystojny...

- Coś ty?

- Nooo... Wprawdzie nie gustuję w mężczyznach, ale słyszałem takie opinie właśnie od pacjentek. Ale ma żonę i dwoje dzieci.

- To nic, to nic.

- Jak to, nic? Z żonatym mężczyzną? Toć to przecież grzech!

- Jak jest warty grzechu, to czemu nie?

- No, no, Mariusz by się ucieszył, jakby to usłyszał.

- Coś ty! Przecież żartowałam!

- Przecież wiem.

Wizyta u Wieśka przywróciła Agnieszce wrodzony wdzięk i humor, bo okazało się, że ząb jest do uratowania i nie trzeba go usuwać.

- Ja pierniczę, ale się cieszę! – Agnieszka o mało nie rzuciła mi się na szyję. – Normalnie ulżyło mi jak powiedział, że ten ząb nadaje się do leczenia. A tamta franca chciała go usunąć.

- No bo to jest najlepszy dentysta w mieście. On maniany nie odstawia tylko robi tak jak w książce pisze.

- Ale jest bardzo przyjemny. Tu zagaduje, mówi, odwraca uwagę, a swoje robi. I rzeczywiście jest przystojny.

- No, a nie mówiłem?

- Niektóre panienki lubią takich dojrzałych, przystojnych mężczyzn. Sikają na sam ich widok.

- A potem dziewiąty miesiąc i koniec balu panno lalu.

- A mówiłam ci o Gosi Pecce, że rzucił ją chłopak?

- Nie.

- Gosia chodziła z takim gościem, starszym od niej coś z pięć lat. Już chwilę ze sobą chodzili i Gosia straciła z nim cnotę.

- Acha.

- To znaczy sama tego chciała. A ten świnia, ten Stefan, zostawił ją miesiąc później.

- Pewnie mu się znudziła.

- Ale jaki cham, jaki prostak! Dziewczyna była w nim zakochana po uszy, a on tak ją potraktował, że normalnie byłam zaszokowana jak mi to powiedziała.

- Wiesz, zdarza się. Może gość miał już jakieś panienki, bardziej doświadczone, a ona dopiero pierwszy raz i nie dała mu pełnej satysfakcji. Zresztą, co tu daleko szukać. Murjas tak był przecież zakochany w Magdzie, świata poza nią nie widział, mało ze skóry nie wylaził na jej widok, a teraz co? Zachodzę wczoraj na budę, a tu jedno w jednym kącie, drugie w drugim i nie odzywają się do siebie. Koniec sielanek.

- A Murjasowi to co znowu odbiło?

- A dowiesz się? Z tego, co Magda mówiła, to podobno nie wie co robić, czy iść teraz w maju do ZOMO do Krakowa, czy na jesień do Zaczernia. Bo tak mu nie pasuje i tak też mu nie pasuje, bo jakieś tam interesy czy coś.

- To co, on nie wiedział, że zwiną go prędzej czy później? Przecież się odraczał, to chyba liczył się z tym, że to jest dożywotnio.

- Nie wiesz, jaki jest Murjas?. A poza tym podobno podoba mu się ta Beata, co sprzedaje kasety naprzeciwko jego budy.

-Aaa?

- Taaa! Wiesz, nie wypytywałem o szczegóły, bo w sumie to nie mój interes, ale Magda powiedziała, że jak nie było jej gdzieś ze trzy dni, to Paweł pocieszał się w tym czasie u Beatki i jak Magda wróciła, to już było coś nie tak. I teraz siedzą i się gniewają. To znaczy Murjas się boczy nie wiadomo o co, a Magdę wkurza to, że nie powie konkretnie, o co mu chodzi? A on posiedzi chwilę i leci do Beaty do sklepu. Normalnie jaja nie z tej ziemi.

\*\*\*\*\*

Pierwszy dzień nowej pracy zleciał nam na objaniu się i urwaniu do domu przed upływem ośmiu godzin. Ale i tak nie mieliśmy co robić. Mundurów na razie nie było na magazynie i nic nie wskazywało na to, by miały się pojawić w najbliższych dniach. Oczywiście było to nam bardzo na rękę, bo służba po cywilnemu ma zgoła inny charakter niż w mundurze. Zawsze łatwiej zmieszać się z tłumem, można pochodzić sobie spokojnie po sklepach.

- I jak wam leci w pracy, kolego glino? – zapytał Mariusz, który korzystając z dwóch dni majowych świąt zainstalował się u Agnieszki.

- A chuj do dupy, kolego trepie. Pojebane te służby w trzy dupy.

- A czegoż to?

- Wyobraź sobie, że wczoraj, w święto trzeciego maja, wysłali nas na dniówkę od siódmej rano. Nie wiem, naprawdę, po jakiego chuja. Musiałem wstać o piątej, żeby zdążyć. Popatrzyłem przez okno, a na ulicy pusto Az głupio. Jechaliśmy we trójkę pierwszą „27”, tylko my. Wysiedliśmy w Zaczerniu, a autobus pojechał dalej pusty. Potem chcieliśmy iść do kina, ale gdzie tam, czynne dopiero od dziesiątej. Osiedzieliśmy się na placu Ofiar Getta jak te lumpy, aż mnie dupa z tego siedzenia bolała. Żeby choć jakieś pijaki łążyły, a tu nic. Pierdolca można dostać z nudów.

- To mówisz, że nieciekawie?

- Wiesz, ogólnie na razie nie jest źle. Zresztą to dla mnie nie nowość taka walka z czasem, tyle że zawsze mnie to wkurwiało, taka beczyność. A znowu jak się dużo dzieje to też niedobrze.

- A jak z kasą?

- Na razie nie wiem, ale obiecali około dwóch baniek.

- To nieźle.
- No, też tak myślę.
- A co poza tym słyszeć? Widujesz kogoś z klasy?
- Najczęściej to Murjasa, no i teraz Maślankę jak go docierają na jednostce.
- Gonią ich tam?
- Trochę, ale to już nie jest to, co było dawniej.
- A Murjas nie żeni się?
- He, rzekłbym, że się raczej rozwodzi.
- O, to aż tak źle?
- Na to wygląda.
- a przecież jak tu był z Magdą na Wielkanoc, pamiętasz, to wszystko było ok. A ile to było, miesiąc temu?
- Sam wiesz, jaki jest Murjas. Coś mu nagle odbiło i gniewa się na cały świat. Ma jakieś pretensje do Magdy - jego sprawa, może mieć, ale co ja mu zrobiłem?
- A mówiła ci Agnieszka, co tu się wczoraj działo?
- A niby kiedy miała mi mówić?
- A, racja. Bo to było tak, że Gośka z Pawłem nocowali tu chyba z tydzień.
- A czemu?
- No bo Paweł jak wracał z „Piwnicy” z Gośką, to nie szedł do siebie do domu, tylko zostawał z nią, wiesz, nie? – uśmiechnął się znacząco.
- No wiem i co?
- I wczoraj przyszła tu jego stara z pretensjami, że Gośka go usidliła, a Agnieszka na to nie reaguje czy coś w tym sensie. Nie wiem, bo mnie akurat nie było. A miała baba szczęście, bo jeszcze bym ją zjebał. Bo co to Agnieszkę obchodzi, co robi Paweł? W końcu skończył osiemnaście lat, pracuje, niech do niego ma pretensje, a nie do Agnieszki. A przecież Agnieszka nie jest taka, żeby zaraz kazała mu się wynosić. Zresztą skąd przypuszczała, że takie jaja wyjdą? Ale teraz się wkurwiła i powiedziała Goście, że koniec z hotelem. A Gośka wkurwiła się na Pawła i powiedziała, że jest nieodpowiedzialny.
- To dlatego Agnieszka jest taka nie w sosie?
- Bo się naprawdę zbulwersowała. A jeszcze baba powiedziała, że powie o wszystkim Józkowi i Reginie. Matula to wiesz, przymknęła by oko i wszystko jakoś ułagodziła. Ale stary... Agnieszka miałaby wtedy

przejebane, o Goście nie wspominając. A u ciebie jak tam w tych sprawach?

- E, tak sobie. Na razie nic konkretnego nie mam na horyzoncie. Piszę z paroma, ale wszystkie mieszkają daleko, a mnie trochę się znudziły te jazdy.

- Tak, wiem, mnie też się czasem chce rzygać jak mam jechać do tej Warszawy. Zawsze pełno ludzi w tych pociągach. Ale dobrze, że mam Agniesię.

- No, ja tu wpadam od czasu do czasu na inspekcję, a przy okazji tego... no... -uśmiechnąłem się znacząco.

- Ja ci dam tego, no. Maskę wytrząskam tylko dymy pójdą! – Mariusz oczywiście wychwycił mój żart.

- No wiesz, komu jak komu, ale najlepszemu kumpłowi nie zrobiłbym takiej obory. Zresztą gdzie by Agnieszka cię zdradziła?

- O, ja bym jej dał, jak bym się tylko o tym dowiedział!

\*\*\*\*\*

Korzystając z większej ilości wolnego czasu prawie codziennie zaglądałem na rynek. Zaobserwowałem, że stosunki „na budzie” zamiast się polepszyć uległy dalszemu, dość głębokiemu pogorszeniu. Paweł w dalszym ciągu boczył się na Magdę, która stała się teraz jednym kłębkim nerwów. Najbardziej nie mogła zrozumieć tego, że nie stać go na te kilka słów, że nie potrafi powiedzieć” to już koniec, żegnaj”. Szczerze mówiąc, ja też nie potrafiłem zrozumieć takiego ignorującego, by nie rzec prostackiego zachowania.

Paweł, w przeciwieństwie do Magdy, był dość spokojny i opanowany. Miał taką minę jak gdyby nic się nie stało. Może sądził, że dał już swoim postępowaniem do zrozumienia, że dwie osoby w dwóch budach to o jedną za dużo i uważał całą sprawę za zakończoną? A może zajęty kursowaniem między budą a Beatą nie zauważał pewnych szczegółów? A może wreszcie podjęcie decyzji o wcieleniu się we wrześnie w szeregi ZOMO podziało na niego tak odprężająco? W końcu perspektywa jeszcze jednych wakacji na wolności, w towarzystwie nowej znajomej była niezwykle kusząca i obiecująca.

- Mówię ci, Piotrek, że mam już wszystkiego dość – Magda zaciągnęła się kolejnym marlboro. – Jak patrzę na tą jego uśmiechniętą gębę, to mnie szlag trafia. Normalnie mam taką ochotę dać mu w pysk za to wszystko.

- To czego nie zwolnisz się z budy?

- Posiedzę jeszcze do końca maja. Może jakoś wytrzymam. Nie chcę stawiać matki Pawła w kłopotliwej sytuacji. Ona też nie ma zdrowia, żeby siedzieć tu cały dzień, a jak by nie było, muszą być dwie osoby. Chociaż mogłabym odejść, ale w końcu nie muszę zachowywać się tak jak Pawełek. W sumie to co ona jest winna temu, że mu odbiło? Nawet namawiała mnie, żebym została, ale ja powiedziałam, że nie, że to nie ma sensu. Niech sobie poszuka kogoś innego.

- Pewnie Beatę zatrudnią.

- A pewnie tak. Wiesz, taka wielka miłość, to musi jej pilnować.

- Tak jak pilnował ciebie.
- No, tylko że wystarczyło , że wyjechałam na dwa dni na pogrzeb, a on już się pocieszał u Beatki.
- To nie marnował czasu.
- A idź... Marzę tylko o tym, żeby już go nie oglądać na oczy.
- A co będziesz robić potem?
- Nie wiem jeszcze dokładnie, ale na pewno zrobię sobie wakacje. To mi się należy.
- O, z pewnością.
- Może wyjadę do RFN, do kumpla, a potem do Czech, do ojca. Nie chcę na razie nic planować, bo to naprawdę nie ma sensu. Zresztą najpierw muszę zacząć się leczyć, bo czuję się tak podle, że chyba niedługo umrę.
- E, głupoty smęcisz! Przecież dobrze wyglądasz!
- No, dzięki, jak stara wyschnięta łupa.
- Coś ty? W tym wieku? To ja mogę się czuć staro, ale ty?
- Tyle, co przeszłam ostatnio, wystarczy za parę dobrych lat życia. Wiesz, naprawdę nie spodziewałam się po Pawle, że może się tak beznadziejnie zachowywać. I to nie tylko w stosunku do mnie, ale także do jego kolegów. Zresztą, sam kiedyś widziałeś.
- No istotnie, jakoś nie był w humorze.
- Nawet Cesiek go kiedyś opierniczył za to. Bo przyszedł, cześć, cześć, mówi coś do niego, a Paweł coś tam mu odburkiwał, no to się chłopak wkurzył, bo co on jest temu winien, że Paweł ma ość do wojska?
- Jakby się nie odraczał, to miałby już z głowy. Widocznie żał mu było wolności.
- A teraz dalej coś kombinuje. Ale co mnie to już obchodzi!

\*\*\*\*\*

- Co tam u ciebie słyhać? Dawno cię nie widziałam – powiedziała Agnieszka uśmiechając się od ucha do ucha. Musiała być tego dnia w dobrym humorze.
- Tak w sumie, to dużo się dzieje i jednocześnie nic się nie dzieje.
- Poderwałeś coś może?
- Na razie jeszcze nie, ale wybieram się do Wrocławia.



- O proszę, a jednak?
- Ale ja jadę tylko na rozpoznanie terenu!
- Dobra, dobra, cwaniaczku, już ty się nie tłumacz.
- Ale naprawdę. Przecież Anki jeszcze na oczy nie widziałem, tyle co ją znam z listów.
- A czujesz, że będzie coś z tego?
- A ja ci wiem? Pożyjemy, zobaczymy.
- A co tam u Murjasa?
- Rozwiódł się z Magdą i od razu przeszły mu złe humory.
- Coś ty? Serio?
- No, zresztą sam mi powiedział, że jak chcę, to żebym się brał za Magdę.
- Tak ci powiedział? Ja pierniczę... Ale ten Murjas to chyba nie czuje się dobrze? Przecież Magda to miła, fajna dziewczyna. On też był w niej zakochany po uszy. Przecież jak tu byli, to mało jaja nie zniósł na jej punkcie i co mu tak nagle odbiło?
- Pytaj się mnie, a ja ciebie. Wiesz, ja się tam nie dopytywałem, bo to nie mój interes, ale tak na mój rozum, to Magda jest chyba za mądra dla niego. To znaczy wydaje mi się, że jest inteligentniejsza od niego i może przez to czuł się jakoś niedowartościowany. Bo chłop lubi górować nad babą, a tu może się akurat nie dało. A Beata jest taka bardziej na jego poziomie, choć wcale nie twierdzę, że jest głupia.
- Żał mi tylko Magdy. Bo mężczyźni zawsze jakoś lżej przechodzą takie nagłe rozstania, SA jakoś bardziej odporni, a kobiety jednak bardziej to przeżywają.
- Mnie też jest jej żal tym bardziej, że rozchorowała się przez to wszystko. Ale to przez nerwy, bo w sumie Murjas zachował się w stosunku do niej jak normalny cham. Najpierw zwrócił jej w głowie apotem nagle rzucił ją bez słowa, nawet nie stać go było na minutę rozmowy.
- Masz rację, postąpił po świńsku, choć nigdy bym go o to nie posądzała. A Magda dalej pracuje u niego?
- Do końca maja, a potem ma się zwolnić i pojechać gdzieś odpocząć. Bo rzeczywiście, nieszczerze wygląda.
- Słuchaj, a ty nie pomyślałeś, żeby się zakręcić koło Magdy?

Westchnąłem ciężko.

- Wiesz, powiem ci, że myślałem o tym, ale jakoś nie widzę się w tej roli.
- To znaczy co, nie podoba ci się?
- Podoba , ale to nie tylko o to chodzi. Kiedyś myślałem nad tym i doszedłem do wniosku, że mamy

różne temperamenty. Magda jest żywiołowa, wszędzie jej pełno, a ja, sam wiesz, jaki jestem.

- Ale często ludzie o różnych temperamentach potrafią doskonale porozumiewać się ze sobą.

- Wiesz, ja wcale nie twierdzę, że nie dogadalibyśmy się, ale naprawdę, jakoś nie potrafię wczuć się w rolę jej chłopaka. Poza tym nie chcę się tak narzucać od razu po tym wszystkim. Jakoś mi głupio.

- Ale ona właśnie teraz potrzebuje kogoś, kto by ją pocieszył.

- Wiem, Agnieszko, ale to jest tak: chciałbym, a boję się. Zobaczę, jak to się wszystko ułoży.

- Ale mówię ci, spróbuj, co ci szkodzi.

- Zobaczę jeszcze. Na razie nie mam zbyt wiele czasu na amory, bo teraz panika z tym papieżem. Oczywiście nikt nic nie wie, nikt ci nic nie powie. Nawet nie wiem, czy będziemy obstawiać tu na miejscu, czy pojedziemy gdzieś w Polskę. W każdym bądź razie od piątku jest już koszarówka. Mundur już mam, tak że wystąpię w pełnym rynsztunku.

- Masz już mundur?

- No, w zeszłym tygodniu cały dzień straciliśmy z kolegą, żeby wybrać ten cały majdan. Pojechaliśmy o dziesiątej, to dopiero przed trzecią żeśmy skończyli. Mało nas szlag nie trafił na tym magazynie. Cały dzień bez żarcia. A tej biurokracji więcej niż te szmaty są warte.

- Mówiłam ci, że Gośka zerwała z Pawłem?

- Nie, kiedy?

- Zaraz po tej hecy, co jego stara była u mnie z awanturą. Gośka powiedziała mu, że jest nieodpowiedzialny gówniarz. Paweł aż się rozplakał, na kolanach Gośkę błagał, ona potem też się rozryczała i tak tu oboje wylali w pokoju. Mnie nie było akurat w domu. Przychodzę, patrzę, a oni klęczą oboje na podłodze i modlą się do siebie. Łzy się leją strumieniami, dywan cały mokry. Normalnie, jak to zobaczyłam, to się roześmiałam, choć to wcale nie było do śmiechu. Ale oni tak komicznie wyglądali, że nie wiem. Najbardziej żal mi jest Pawełka, to takie kochane dziecko. Bo Gośka to jest cwaniara, ona zawsze da sobie radę. Ona tam długo nie rozpacziała. Chodzi teraz z takim Bułą, z którym już kiedyś zresztą chodziła tylko, że się pokłócili i zerwali ze sobą, a teraz znowu się zeszli. Bo kiedyś Buła był z kolegami na wycieczce u ruskich i przysłał Gośce kartkę w kopercie i zamiast Ciepela napisał Cipiela. Pech chciał, że stary odebrał ten list. I tak patrzy, patrzy: Cipiela. Coś mu się to podejrzone wydało i otworzył kopertę, a dopiero na tej kartce były niezłe hasła. Stary jak to przeczytał, to mało potem Gośki nie zabił. I wtedy właśnie Gośka zerwała z Bułą.

- Rzeczywiście pech.

- No, mówię ci. Jakby nie ta Cipiela, to Józek pewnie by się nawet nie zainteresował, bo przecież on nigdy nie czytał naszych listów. I teraz Gośka kryje się przed starymi, bo jak by się dowiedzieli, że znowu chodzi z Bułą, to byłaby awantura. Matula to jeszcze nic, ale najgorzej Józek...

\*\*\*\*\*

Pobyt papieża w Rzeszowie to z całą pewnością wielkie wydarzenie, które osobiście kojarzyć mi się będzie zawsze z nieprzespaną nocą na lotnisku w Jasionce.

Nigdy jeszcze na fomozie nie widziałem tylu ludzi i tylu pojazdów. Przyjechali nawet spece z Białegostoku.

- Ja pierdołę, ale trzody –powiedziałem do Józka gdy szliśmy na stołówkę na obiad.

- Ładna panika ich zżera.

- Ciekawy jestem, gdzie nas rzucą na obstawę?

- Wujek mówił, że po obiedzie będzie takie spotkanie w sztabie i że mamy wszyscy iść, to znaczy cała drużynka.

- Ale jednak dobrze, że mamy tą psiarnię, bo przynajmniej można się jakoś wyspać, a jak byśmy spali w sztabie, z tymi Kokoszkami i Żurkami to byłoby przewalone.

= O słodki chuju! – Józek złapał się za głowę. – Nawet mi nie mów. To i tak na psiarnię ciągle ktoś przyłazi, bo się najechało tej trzody z Niebylca, a to przecież koledzy tych drapiących.

- Tak i zrobili sobie przetajwan z psiarni, jak to Wujek powiedział. Chlają tę wódkę jak nie wiem. A Barciowi tylko gul lata.

- On jest nieźle chytry na tę wódkę. Umarłemu z gardła by wypił.

- To już taka natura.

- Słyszałem, że jego stary pije dyktę.

- Coś ty? Taki degenerat?

- Tak słyszałem, ale ile w tym prawdy, to nie wiadomo.

- Całkiem możliwe. Barciowi też już niewiele brakuje. Kiedy jedziesz do Lutaka po te psy?

- Dzisiaj wieczorem. Lutak weźmie przetrabanta od Fusa i pojedziemy. Pasowałoby jakoś schować te psy, żeby nikt nie zobaczył, bo jakby się tak Bunio dowiedział albo Antek, to słodki chuju...

Psy pochodziły z nielegalnego rozrodu. Po prostu sparowaliśmy psy z naszą suką i w ten sposób nielegalnie powiększyliśmy pogłowie na psiarni.

Po obiedzie Wujek sam przyszedł na psiarnię niby poinformować nas o zaplanowanych służbach, ale głównie chyba po to, żeby coś wypić, bo parę minut wcześniej minął się koło sztabu z kompletnie zalanym Fusem, który wracał właśnie z psiarni.

- Może dowódca napije się jednego? – zaproponował Lutak wyciągając zza szafki opróżnioną w połowie butelkę.

- Ale, Leszek, niedużo, bo mam jeszcze iść na taką przendarę do przebydowódcy. A wy też tu uważaj-

cie, bo to wiecie, kręci się dużo ludzi i nie wiadomo, kurwa, kto przychodzi, a wlezie jakiś kondon, coś mu się nie spodoba i narobi bałaganu. A po co ma się potem dowódca dopieprzać.

- Tak, tak, oczywiście, my tu uważamy, żeby nikt obcy nie łąził.

Wujek wypił jednym duszkiem pół szklanki wódki, bo na zomozie od zawsze piło się ze szklanek.

- Dobra, chłopcy, teraz powiem wam, jak macie iść na przesłuchbę.

- No właśnie, dowódco, bo to nikt nic nie wie, jak zwykle.

- Byłem u przebydowódcy na takiej naradzie i tam uzgodniliśmy, że dziś będziecie mieli cały dzień wolny, a jutro, czyli w sobotę, o dziewiętnastej wyjazd na lotnisko do Jasionki.

- I co tam mamy robić?

- Tam macie zabezpieczyć, przeciebie, cały teren dookoła lotniska, żeby rozumiesz, jakiś enpel nie wszedł. Z wami ma jechać jeszcze Strzyżów, w sumie jakieś dwadzieścia osób.

- I do której ma być ta służba?

- Aż was ktoś zmieni, to znaczy gdzieś do rana.

- O słodki chuju!...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

jelcz392, dodano 15.04.2022 16:51

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).